

Reporterka „Wyborczej” krytykuje owoce transformacji

29 stycznia 2018

Reporterka współpracująca z redakcją dodatku do „Gazety Wyborczej” narzeka na owoce tak zwanej transformacji gospodarczej, zachwalanej przez ostatnie ćwierćwiecze w mediach należących do koncernu, dla którego przyszło jej pracować. Ewa Kaleta nie wie więc najwyraźniej, że skoro coś jej się nie podoba to zawsze może założyć własną firmę, a zamiast tego woli pasożytować na krwawicy swojego pracodawcy i narzeka na niskie stawki za teksty oraz niejasne zasady ich ustalania.

Dziennikarka na co dzień jest freelancerem, ale współpracuje przede wszystkim z „Dużym Formatem”, czyli dodatkiem reporterskim do „Gazety Wyborczej”. W grudniu postanowiła wyżalić się na swoim koncie w sieci społecznościowej „Facebook”, aby teraz rozwinąć swoje myśli w rozmowie z serwisem Dwutygodnik.com. Ewa Kaleta opowiada więc o pięknym, lecz niezwykle trudnym zawodzie reportera, a przede wszystkim o niejasnych zasadach ustalania wynagrodzenia za tekst, o ich niewielkich kwotach nie wspominając.

Reporterka w ubiegłym miesiącu przypomniała więc, że sama napisała kilka reportaży o wyzysku pracowników i pracy niemal za darmo, dlatego teraz postanowiła poruszyć temat dotyczący własnego zawodu. Kaleta narzeka przede wszystkim, iż za tekst może dostać nawet dwa tysiące złotych, ale innym razem może być to kwota w wysokości 500 albo 200 złotych, zaś pracodawca daje jej do zrozumienia, że na jej miejsce czeka kilkanaście innych osób.

Współpracowniczką „Gazety Wyborczej” twierdzi przy tym, że o niejasnych zasadach ustalania wynagrodzeń ona i jej koledzy boją się mówić, ponieważ redakcje mogą zrewanżować się ich

bojkotem i przestaną zamawiać jakiekolwiek teksty. Kaleta dostała z tego powodu wręcz niemocy twórczej, stąd obecnie nie pisze dla żadnej redakcji.

Swoje internetowe przemyślenia reporterka rozwinęła w rozmowie z pismem Dwutygodnik.com. Twierdzi w nim, że chodzi jej nie tylko o malejące stawki, lecz również o zasady ich ustalania i o szacunek, jakim redakcje powinny darzyć autorów z jakimi współpracują. Sama Kaleta nie ukrywa, iż „poczuła się wyruchana”, ponieważ otrzymuje już pieniądze niewiele większe od bohaterów swoich tekstów, dlatego obecnie realizuje reportaże za pośrednictwem telefonu, bo nie stać jej na wyjazdy poza Warszawę.

Na podstawie: WirtualneMedia.pl, Dwutygodnik.com

Źródło: Autonom.pl